

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polskie-panstwo-podziem/126436,Polsko-ukrainskie-rozmowy-na-Wolyniu-w-1943-roku.html>



ARTYKUŁ

Polsko-ukraińskie „rozmowy” na Wołyniu w 1943 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: EWA SIEMASZKO 01.07.2026

Próba negocjacji między przedstawicielami Polskiego Państwa Podziemnego a OUN-UPA w początkach lipca 1943 r. zakończyła się tragicznie. Dzięki relacjom Polaków – członków konspiracji w powiecie kowelskim – możemy dziś wyjaśnić

sprawę tego okrutnego mordu.

Trwający od odzyskania niepodległości przez Polskę po I wojnie światowej konflikt polsko-ukraiński stopniowo narastał od początku II wojny światowej, objawiając się zbrodniczymi napadami Ukraińców na ludność polską, dokonywanymi w różnym czasie ze zmienną intensywnością na różnych obszarach.

Ukraińcy przeciwko Polakom

Po stronie ukraińskiej głównymi aktywnymi uczestnikami konfliktu były elity niepodległościowe skupione w Organizacji Nacjonalistów Ukraińskich oraz popierający je działacze społeczni, gospodarczy, kulturalni, oświatowi, nauczyciele, część duchowieństwa greckokatolickiego i prawosławnego.

Istotą sporu była kwestionowana przez ukraińskich niepodległościowców przynależność do państwa polskiego wszystkich ziem zamieszkałych przez Ukraińców i Polaków wspólnie, tj. Wołynia, Małopolski Wschodniej, Chełmszczyzny, Podlasia, Polesia, które przypadły Polsce po zakończeniu I wojny światowej.

Spór o ziemię według programu OUN zamierzano rozstrzygnąć przez całkowite usunięcie Polaków z terenów, na których miała powstać *samostijna* (niepodległa) Ukraina. Zbrodnie bojówek OUN w latach 1939, 1941–1944 i Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA) w latach 1943–1946 dowiodły, że jako metodę pozbywania się Polaków praktycznie zastosowano sformułowaną w 1938 r. przez Mychajłę Kołodzinskiego strategię okrutnego „powstania” przeciwko Polakom, Żydom i „Moskalom”, polegającego na unicestwianiu Polaków „do nogi” najokrutniejszymi metodami. Do eliminacji Polaków z Wołynia i Małopolski Wschodniej OUN przygotowywała ludność ukraińską wieloletnią agitacją i indoktrynacją budującą antypolskie, nienawistne nastroje.

Po dwóch krótkich falach napadów na Polaków po wybuchu II wojny światowej we wrześniu 1939 r. oraz w czerwcu i lipcu 1941 r., po zmianie okupacji Kresów Wschodnich z sowieckiej na niemiecką, od 1942 r. następowało stopniowe narastanie ataków nacjonalistów ukraińskich na ludność polską Wołynia. Od lutego 1943 r. bojówki OUN i UPA dokonywały masowych zbrodni, rozpoczynając od powiatów sarneńskiego i kostopolskiego.

Do końca pierwszego półrocza tegoż roku masakry Polaków rozprzestrzeniły się na powiaty krzemieniecki, dubieński, łucki, rówieński i zdołbunowski.

Państwo podziemne wobec agresji na Kresach

Polscy politycy i wojskowi zdawali sobie sprawę, że problem ukraiński powinien być unormowany w takim

zakresie, by nie utrudniał Polakom działań zmierzających do wskrzeszenia państwa polskiego. Podejmowano wiele prób porozumienia polsko-ukraińskiego od 1941 do końca drugiego kwartału 1944 r. Strona polska stała na stanowisku granic z 1939 r. albo deklarowała pełne równouprawnienie Ukraińców w przyszłym państwie polskim i rozmowy o granicach po zakończeniu wojny. Strona ukraińska, w której najsilniejszą rolę odgrywała OUN (frakcja Bandery), nieustępliwie wysuwała przesunięcie granicy na Bug i San, a w programie i ideologii OUN przewidziana była eksterminacja Polaków i przyszłe państwo ukraińskie tylko dla Ukraińców. W tych okolicznościach szansa na jakiegokolwiek porozumienie nie było.

Rzezie Polaków na Wołyniu w pierwszej połowie 1943 r. uwidoczniły zamiary OUN. Wołyński okręgowy delegat rządu Kazimierz Banach „Jan Linowski” był świadomy beznadziejnej sytuacji, lecz mimo to podejmował wysiłki złagodzenia antypolskiego nastawienia wołyńskich Ukraińców do Polaków.

Banach jako czołowy działacz Stronnictwa Ludowego, w latach 1935–1939 prezes Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej i kierownik Uniwersytetu Ludowego w Różynie (pow. kowelski), znał wielu działaczy ludowych polskich i ukraińskich. Zanim zostały zorganizowane struktury polskiego państwa podziemnego na Wołyniu, wczesną jesienią 1941 r. jako działacz SL i szef sztabu Komendy Głównej Batalionów Chłopskich Banach kierował z Warszawy na Wołyń wysłanników, aby rozeznać się w sytuacji ludności polskiej pod nową okupacją i nawiązać kontakty konspiracyjne. Ochotniczo pojechał Zygmunt Rumel „Krzysztof Poręba”, wybitny działacz WZMW, utalentowany poeta. Osią działalności WZMW była idea zjednoczenia i braterskiej współpracy mieszkańców Wołynia bez względu na narodowość, a szczególnie Polaków i Ukraińców.

Do wiosny 1942 r. Rumel odbył wiele spotkań w kilku przedwojennych powiatach i zorganizował punkty kontaktowe, przygotował szlaki dla łączników między Wołyniem a Warszawą, rozmawiał z Ukraińcami, byłymi działaczami WZMW, zebrał wiadomości o rosnącej agresywności Ukraińców i antypolskiej propagandzie prowadzonej przez OUN. Dla Rumla, działacza WZMW, zaangażowanego w pracę oświatową i publicystyczną, odnoszącego się z empatią do Ukraińców, było to przykre doświadczenie.

Funkcję okręgowego delegata rządu Banach pełnił od maja 1942 r. Mieszkał i działał w Warszawie, a na Wołyniu przebywał dwukrotnie: od 24 listopada 1942 do 15 lutego 1943 r. oraz od początku lipca do połowy sierpnia 1943 r. (łącznie cztery miesiące), kiedy to opuścił Wołyń na stałe. Cała praca organizacyjna wołyńskiej Delegatury i prowadzenie działalności w terenie spoczywały na jego współpracownikach, częściowo znanych mu z działalności w ruchu ludowym, z których jedną z najważniejszych postaci był Zygmunt Rumel. W styczniu 1943 r. Rumel został mianowany przez Banacha komendantem Okręgu VIII Batalionów Chłopskich, tj. wołyńskiego, ale do jego śmierci ani też później nie powstał na Wołyniu ani jeden oddział partyzancki BCh. Świadczy o tym m.in. brak jakichkolwiek informacji o takich oddziałach w pracy Banacha *Z dziejów Batalionów Chłopskich: wspomnienia, rozważania, materiały*.



Zygmunt Rumel, ok. 1939 r.



**Porucznik Władysław Czermiński
„Jastrząb”**



Kazimierz Banach



Porfyr Antoniuk jako kapral

Wojska Polskiego, 1931 r.

Próby porozumienia

Banach i Rumel, uznając działalność WZMW przed wojną za pozytywne doświadczenie współpracy polsko-ukraińskiej, zamierzali porozumieć się z ukraińskimi kręgami spoza nacjonalistycznych organizacji, mając nadzieję, że uda się stworzyć przeciwwagę do skrajnie nacjonalistycznych sił ukraińskich i ograniczyć zagrożenie ludności polskiej ze strony Ukraińców. Zimą z 1942 na 1943 r. wołyńska Delegatura przeprowadziła rozmowy z sześćdziesięcioma ukraińskimi działaczami o propolskim nastawieniu, zaangażowanymi przed wojną w samorządach, WZMW, kółkach rolniczych i spółdzielczości.

Zygmunt Jan Rumel

Rodowód

Poganin jestem! Poganin!
Dwurogie chwałę księżyce
i lutą słowiańską Panią,

Marzannę – Bogurodzicę!
Światowied mnie ośmiooki
w kontyny ciosanym Chramie
nauczył patrzeć w szerokie
słowiańskiej ziemi połanie!
Używiódajnił Swarozyc
i deszczów Lelum-Polelum!
I skrzat, co kołacz umnożył
płóćieńca święconą bielą!
Kupało jestem! Kupało!
Goniący rodnicę Ładę,
gdy ziarno jarkie upałem
w jęczmień włochaty układę!
Gdy syrop nalewam w barcie,
drażone, chłodne kołodzie,
by biali pszczelnicy, starce
kołacze maczali w miodzie!
Słowianin jestem! Słowianin!
Od Światowieda dziedzicem
i lutej słowiańskiej Paniej,
Marzanny – Bogurodzicy!

czerwiec 1941

Większość z nich pozytywnie zareagowała na propozycję współpracy, ale były to tylko deklaracje. Systematyczne rozszerzanie masowych zbrodni na Polakach dokonywanych przez OUN-UPA od lutego 1943 r. pokazało, że „propolscy” działacze ukraińscy byli marginalną grupką społeczności ukraińskiej, którą wówczas rządziła OUN, posługując się antypolską propagandą i terrorem.

Także odezwa z 30 kwietnia 1943 r. okręgowego delegata do społeczeństwa wołyńskiego, Polaków i Ukraińców, w której apelowano o zgodne współżycie i przeciwdziałanie bandyckim aktom, której redakcją i kolportażem zajmował się Rumel wraz z Aldoną i Aleksandrem Kuliniczami, polsko-ukraińskim małżeństwem, nie wpłynęła na poprawę relacji polsko-ukraińskich.

Po nieudanych próbach złagodzenia nienawistnych postaw wobec Polaków i podjęcia współpracy z propolskimi Ukraińcami wołyńska Delegatura desperacko szukała kontaktu z kierownictwem OUN-UPA.

Najprawdopodobniej w maju 1943 r. Rumel zainspirował Powiatową Delegaturę w Lubomlu do dotarcia do

kierowniczych kół UPA w tym powiecie i przeprowadzenia rozmów pojednawczych.

Negocjacje miały odbyć się w czerwcu, ale nie doszło do nich z powodu niechęci strony ukraińskiej. W tym czasie na terenie powiatu lubomelskiego Ukraińcy jeszcze nie tępil Polaków, ale była świadomość zagrożenia. Podobne spotkania z inicjatywy delegatur miały się odbyć w innych powiatach, jednakże dostępne źródła mówią tylko o rozmowach w powiecie kowelskim. Zdarzały się natomiast propozycje ze strony UPA rzekomo pojednawczych spotkań kierowane do polskich samoobron z ukrytym celem spacyfikowania ich przywództwa (np. w Przebrażu w pow. łuckim).

Rozmowy z OUN-UPA

W czerwcu 1943 r. Okręgowa Delegatura w Kowlu, niewątpliwie z inspiracji Rumla i z jego udziałem, podjęła działania zmierzające do przeprowadzenia rozmów pojednawczych z kierownictwem UPA na terenie powiatu kowelskiego. Organizatorem kontaktu z OUN-UPA był mieszkaniec ukraińskiej wsi Obeniże Franciszek Rawluk „Mazur”, członek konspiracji w ramach kowelskiej Delegatury (gm. Turzysk, pow. kowelski), a wcześniej kierownik tamtejszej szkoły powszechnej.

W początkach czerwca 1943 r. na polecenie mieszkającego w Turzysku komendanta Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa Powiatowej Delegatury Rządu w Kowlu Władysława Staszczaka „Podhalanina”, „Mazur” nawiązał kontakty ze znanymi mu Ukraińcami. Otrzymał zadanie przekazania pisma komendantowi Służby Bezpieczeństwa OUN-UPA Fedorowi Szabaturze „Szczuce” z propozycją spotkania z pełnomocnikiem Delegatury. Pismo dostarczyła „Mazurowi” w połowie czerwca 1943 r. Zofia Dudulewicz, członek Delegatury, nauczycielka ze wsi Bobły.

Szabatura, dawny uczeń Seminarium Nauczycielskiego w Ostrogu nad Horyniem (pow. zdołbunowski), podczas okupacji niemieckiej był komendantem policji ukraińskiej w Kowlu. W marcu 1943 r. opuścił służbę i razem ze swoim oddziałem przyłączył się do UPA. Objął funkcję czotowego (dowódcy plutonu) w sotni Ołeksija Szuma „Wowczaka”, a jednocześnie został komendantem Służby Bezpieczeństwa OUN nadrejonu kowelskiego Okręgu Wojskowego „Turiw”. Nie wiadomo, czy ukraińskiego dowódcę wybrano do rozmów w przekonaniu, że to od niego może zależeć zahamowanie niszczenia Polaków, czy też dzięki niemu chciano trafić do decydentów UPA wyższego szczebla. Być może zaważył fakt, że jeden z uczestników spotkania, Krzysztof Markiewicz „Czart”, znał Szabaturę z czasów szkolnych.

Polska konspiracja i Sicz Świniarzyńska

27 czerwca 1943 r. w Obeniżach podczas poświęcenia „mohyły”, tj. kurhanu usypanego koło cerkwi i szkoły, Rawluk przekazał pismo dla Szabatury nieznanemu dziś z nazwiska Ukraińcowi z Turzyska o pseudonimie „Kowal”, organizatorowi uroczystości. W tym czasie mohyły były usypywane i poświęcane z udziałem

nacjonalistycznych aktywistów we wsiach ukraińskich na całym Wołyniu. Celem tych obchodów miało być wzniecenie ducha niepodległościowego wśród ludności ukraińskiej, połączone z manifestacją nienawiści do państwa polskiego i Polaków.

Zygmunt Jan Rumel

Dwie Matki

Dwie mi Matki-Ojczyzny hołubiły głowę.
Jedna grzebień bursztynu czesała we włos,
druga rafa porohów piorąc koralowe,
zawodziła na lirach dolę ślepą - los...
Jedna oczom tańczyła pasem złotolitym,
czerep drugą obijał - pijany jak trzos.
Jedna boso garnęła smutek za błękitem,
druga kurem jej piała buntowniczych kos...
Dwie mnie Matki-Ojczyzny wyuczyły mowy
w warkocz krwisty plecionej jagodami ros,
bym się sercem przełamał bólem w dwie
połowy,
by serce rozdwojone płakało - jak głos...

lipiec 1941

W tym duchu przebiegło w Obeniżach poświęcenie „mohyły”, w którym tłumnie uczestniczyli okoliczni Ukraińcy. Padały wrogie wypowiedzi o Polakach, pogrożki i fałszywe wzywanie polskich sąsiadów do wspólnej walki z Niemcami. 30 czerwca Rawluk otrzymał od „Kowala” odpowiedź dowództwa UPA w zalakowanym pakiecie. Treści tej odpowiedzi, tak jak samego pisma Delegatury, nigdy nie poznał. Tego samego dnia jego żona Halina „Halka”, nauczycielka w Obeniżach, zawiozła pakiet do punktu kontaktowego u Wilhelma Skomorowskiego „Wilczura” w Kupiczowie (gm. Kupiczów, pow. kowelski). Wkrótce „Wilczur” powiadomił Rawluka o wyjeździe z Kowla delegacji Delegatury do konspiracyjnego punktu kontaktowego we wsi Radowicze (gm. Turzysk, pow. kowelski). Byli to Zygmunt Rumel „Krzysztof Poręba” i Krzysztof Markiewicz „Czart”. Polscy delegaci zatrzymali się w Radowiczach w punkcie kontaktowym u rodziny Leśniewskich, co nie

było roztropne.

W kwietniu 1943 r. Ukraińcy po zażądaniu oddania broni zamordowali trzech mężczyzn – członków rodziny Leśniewskich. Placówka należąca do polskiej konspiracji była więc już wówczas znana nacjonalistom ukraińskim. Rankiem 7 lipca 1943 r. delegaci przebrali się w mundury Wojska Polskiego i wyruszyli na rozmowy z Ukraińcami. Wystąpienie Rumla i Markiewicza w mundurach wojskowych, podczas reprezentowania przez nich władz cywilnych Polski podziemnej, budzi zdziwienie. Delegatów wiozł Ignacy Rakowski, sąsiad Leśniewskich, w kierunku lasów świniarzyńskich, w których w tym czasie rozlokowane było zgrupowanie UPA o nazwie Sicz Świniarzyńska. Sztab tego zgrupowania stacjonował we wsi Wołczak – było to miejsce formowania, szkolenia i stacjonowania oddziałów UPA. Sicz Świniarzyńska utworzono w marcu 1943 r., po ucieczce członków policji ukraińskiej ze służby u Niemców. Dowódcą oddziału był Porfyr Antoniuk „Sosenko”, były policjant we Włodzimierzu Wołyńskim. W maju 1943 r. do Siczy sprowadzony został komendant SB OUN Szabatura w celu zorganizowania struktury utrzymującej dyscyplinę wśród partyzantów UPA.

Mord na polskich delegatach

Prawdopodobnie spotkanie polskich delegatów z Ukraińcami odbyło się w sztabie UPA w Wołczaku. Nie wiadomo, czy brali w nim udział Szabatura lub Antoniuk, kto występował po stronie ukraińskiej jako uczestnik rozmów ani jak one przebiegły.

Z istniejących przekazów wiemy tylko, że rozmowy w Siczy były wstępne i kolejnego dnia miały być kontynuowane z komendantem SB OUN w ukraińskiej wsi Kustycze (gm. Turzysk), stanowiącej trudno dostępną lokalną siedzibę UPA. Tego samego dnia, 7 lipca, delegacja polska przybyła po rozmowach do punktu kontaktowego w polskiej wsi Budy Ossowskie (gm. Turzysk) położonej na skraju lasów świniarzyńskich. W gronie konspiratorów ustalono ochronę noclegu i obserwację przejazdu delegacji do Kustycz. Opiekunem delegacji w Budach Ossowskich był Adam Kamiński „Topór” z kolonii Ossa (gm. Turzysk).

Delegaci przenocowali w kolonii Brodyszczce należącej do sołectwa Budy Ossowskie u Antoniego Kazimierskiego „Osiki”, ubezpieczani przez Henryka Katę „Prima” i jego brata Antoniego „Ketlinga”. 8 lipca rano wyruszyli wiezieni przez rolnika Witolda Dobrowolskiego z kolonii Kowalówka, również należącej do sołectwa Budy Ossowskie. Jechali w mundurach WP bez broni i bez obstawy. Była to więc delegacja bezbronna, udająca się na rokowania pokojowe. Na trasie ich przejazdu ustawili się polscy obserwatorzy z konspiracji, którzy informowali się wzajemnie i przekazywali wiadomości do „Topora” w Ossie. Delegację śledzili nauczyciele Rawluk „Mazur” w Obeniżach i Stanisław Dudulewicz „Wrzos” z żoną Zofią we wsi Bobły, a także ich współpracownicy, w tym uczniowie. Zaobserwowano, że delegacja wjechała do Kustycz, ale na teren wsi polscy obserwatorzy nie mogli się dostać. W Bobłach Rumel zatrzymał się, by prosić Dudulewiczów o przekazanie informacji do „Topora” o bezpiecznym przejeździe i przewidywanym czasie powrotu – „Krzysztof Poręba” i „Czart” mieli wracać tą samą trasą tego samego dnia, czyli 8 lipca. Byli wypatrywani do późnego wieczora, ale się nie pojawili. U oczekujących na wiadomości rósł niepokój; podejrzewano, że delegaci i

furman nie żyją. „Topór” właściwie ocenił zagrożenie i rozpoczął przygotowania do ucieczki do Włodzimierza Wołyńskiego.

Przypuszczenia, że członkowie delegacji zostali zamordowani, potwierdził przybyły nocą z 8 na 9 lipca 1943 r. do Bud Ossowskich Stanisław Lemiński, któremu cudem udało się uciec z Kustycz. Był on członkiem konspiracji, współpracującym z lokalnym nauczycielem Władysławem Czermińskim „Jastrzębiem”, późniejszym dowódcą oddziału partyzanckiego AK. Lemiński przebywał 8 lipca w Kustyczach, lecz nie wiadomo, jaką odgrywał rolę.

Z pewnością wypełniał zadanie dla konspiracji – być może miał śledzić polską delegację. Jego córka, jedyny ocalały z rzezi członek tej rodziny, twierdziła później, że Lemiński był w Kustyczach z innymi Polakami na rozmowach z Ukraińcami, co nie musi oznaczać, że brał w nich czynny udział; być może stał na czatach. 9 lipca Lemiński dotarł do Radowicz i powiadomił Leśniewskich o zamordowaniu Rumla, Markiewicza i furmana Dobrowolskiego. Niedługo potem Leśniewski został zamordowany przez upowców. Niebawem wśród Polaków rozeszła się wiadomość przekazana od ugodowo nastawionych Ukraińców, że Zygmunt Rumel i jego towarzysze zostali uwięzieni do łańcuchów i rozerwani koźmi.

Wymyślne okrucieństwo mordów było zjawiskiem wówczas powszechnym, lecz ten wyjątkowy akt bestialstwa mógł mieć związek z wojskowym umundurowaniem „Krzysztofa Poręby” i „Czarta”, które rozwścieczyło upowców. Wszak mundury WP nacjonaliści ukraińscy zakopywali w sypanych „mołyłach” jako symbolu przyszłego zwycięstwa nad Lachami. Propagandowy wydźwięk tej okrutnej zbrodni był przydatny SB OUN – przedstawiciele państwa polskiego przejechali w mundurach ok. 38 km, mijając wsie ukraińskie; byli widziani jako „polscy partyzanci”.

Gdy delegacja nie powróciła z rozmów, wśród związanych z nią kręgów konspiracyjnych narastał niepokój. Domyślano się, że punkty kontaktowe organizacji zostały zdekonspirowane przed Ukraińcami. Po ostrzeżeniach o planowanych przez UPA zabójstwach Polaków Adam Kamiński „Topór” pierwszy opuścił placówkę konspiracyjną, 17 lipca tak samo postąpił Franciszek Rawluk „Mazur”. Stanisław Dudulewicz „Wrzos” został porwany 16 lipca do Siczy Świnarzyńskiej, gdzie był przesłuchiwany przez „sędziego”, którym okazał się były policjant ze wsi Bobły. Dudulewicz został przez niego wypuszczony. Do końca sierpnia 1943 r. Dudulewiczowie byli ukrywani przez uczciwych Ukraińców, po czym przedostali się nocą do Kowla. Grupa konspiratorów i polscy mieszkańcy z ukraińskiej wsi Radowicze przenieśli się do polskiej kolonii Zasmyki (gm. Lubitów, pow. kowelski), gdzie od razu przystąpiono do organizacji samoobrony i tworzenia oddziału partyzanckiego.

Powyższą rekonstrukcję okoliczności zamordowania wysłanników Delegatury Rządu na rozmowy z OUN-UPA zawdzięczamy relacjom Franciszka Rawluka oraz Stanisława i Zofii Dudulewiczów, bezpośrednio zaangażowanych w organizację przejazdu polskiej delegacji, w niewielkim zakresie uzupełnionych informacjami z relacji Henryka Katy. Oba świadectwa są spójne, uzupełniają się i co najważniejsze są zgodne pod względem chronologii zdarzeń; w logicznym i niebudzącym podejrzeń opisie odtworzony jest przebieg nieszczęsnej wyprawy.

Zygmunt Jan Rumel

Litania kosmiczna

Dłuto Misterne
Promieniu Ciągły
Różdżko Przemądra
Ogniwo Pełne
Stole Okrągły
Dno Oka Jądra
Substancjo Jedna
Orbito Ognia
Piano Kosmiczna
Przestrzeni Pełna
Włócznie Płomieni
Kulo Magiczna
Miaro Subtelna
Kolio Pierścieni
Czoło Jasności
Liczbo Niedzielna
Kręgu Istnienia
Kształcie Krągłości
Sumo Potęgi
Spiralo Trwania
Zbiorze Wielości
Litero Księgi
Pióro Pisania
Nieskończoności
Wypełń się nami

1941

Z wszystkich podanych relacji wynika, że delegaci zostali zamordowani 8, a nie 10 lipca 1943 r., która to data jest powtarzana w różnych publikacjach od czasu jej podania w 1968 r. przez Kazimierza Banacha. W książce *Z dziejów Batalionów Chłopskich* Banach w dwóch lakonicznych notatkach podaje, że delegacja „poległa w

niewyjaśnionych okolicznościach” (w pierwszej) oraz że „zostali zamordowani” (w drugiej) na terenie powiatu włodzimierskiego (zamiast kowelskiego). Trudno powstrzymać się od potępienia tak zdawkowego i pokrętnego potraktowania okoliczności śmierci własnych podkomendnych przez Banacha, w tym Zygmunta Rumla, oddanego sprawie i zasłużonego dla organizacji i pracy wołyńskiej Delegatury, w której nawet nie miał oficjalnie przydzielonej funkcji.

Wielka szkoda, że choć wielu ludzi było zaangażowanych w przygotowanie pojedynczej wyprawy Rumla, tylko wymienione wyżej osoby pozostawiły świadectwa. Dlaczego? Może ze wstydu, że polska konspiracja złudnie liczyła na cywilizowane formy kontaktu i rozmów z OUN-UPA oraz nie doceniła bezwzględności i nieprzejednania nacjonalistów ukraińskich.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. Zbigniew Rawluk nawiązał kontakty z nauczycielami szkoły w Obenizach, by ustalić szczegóły tej zbrodni. Twierdzili oni, że „dwóch Polaków z »polskiej partyzantki«” zostało zamordowanych „po przesłuchaniu w domu SB-UPA”, w lasku obok wsi Kustycze. Ukraińscy informatorzy Rawluka byli asekuracyjnie oszczędni w wyjawianiu okoliczności śmierci polskiej delegacji.

Nie wiadomo, z kim Rumel spotkał się w Kustyczach i co się działo przed zamordowaniem delegacji. Miejscowi Ukraińcy mówili jedynie o finale „rozmów polsko-ukraińskich”. Natomiast wspomniany wyżej Henryk Kata kilkakrotnie jeździł na Wołyń i bezskutecznie próbował ustalić miejsce zakopania zwłok zamordowanych delegatów, zderzał się z murem milczenia Ukraińców.

Ohydny mord na delegatach Polskiego Państwa Podziemnego, którzy z punktu widzenia ukraińskich kręgów polityczno-wojskowych zapewne nie oferowali satysfakcjonujących propozycji, był barbarzyńską demonstracją, że OUN-UPA nie podejmuje żadnych negocjacji z podziemnym czy też odtworzonym w przyszłości państwem polskim, i zapowiedzią, że wszelkie sporne kwestie OUN-UPA będzie rozwiązywać drogą zbrodni. Wyszukane okrucieństwo w stosunku do znanego działacza proukraińskiego, jakim był Rumel, to diaboliczna drwina z całego dobra, którym obdarzył Ukraińców na Wołyniu, działając w Wołyńskim Związku Młodzieży Wiejskiej.

Tekst pochodzi z numeru 7-8/2023 „Biuletynu IPN”|

COFNIJ SIĘ